

I nie mów nawet, że nie jesteś moja

Gdzie jesteś ma... ukochana poezjo?

To tak kochać
Jak potrafisz być
Tą orchideą tajemną
Tym miłosnym uniesieniem!

I nie mów nawet, że nie jesteś moja
Bo ja, bo ja to czuję
W zakamarkach duszy skołatanej.

Nocne marzenia
Rozmowy ze sobą
Że jesteś i Cię nie ma!

Obrazek z kolorowej bajki
Czytanej dziecku.

I tak
Jesteś we mnie
Gdy śpię
Czy biegnę
gnany szalonym miłowaniem!

Popatrz moje kochanie
Tyle lat szukam miłości niebywalej
A Ona, Ona
Tak blisko mnie rozkwita
Bo nie sposób Cię zapomnieć!
Nie! Nie!

To nic, to nic
Ma Ukochana
Że marzeń Twych
Nie jestem idolem.

A gdy dotykam Ciebie
Śniąc stale o duszy Twojej
Tak delikatnie
Jak płatki orchidei.

To znikasz mi jak mgła poranna
Dzikim wiatrem rozwiewana...

A ja cóż mogę?
Tyle co ptak lecący
Nad szaleńcem przykutym
do tej ławeczki naprędce skleconej
Wpatrzonym w orchidei oczy umiłowane.

Szepcącym
swe poezje zakochane
Do obłądnego nikąd.
W samotnej rozpacz.

Bo nikt ich słuchać nie chce
Nie oczekując miłości znikąd.

To nic, to nic...



Sekret

Nigdy mnie nie stracisz!

W sekrecie największym prawdę swą wyjawię
Miłością zdradzony
W rozpacz samotnej na ziemię rzucony
Prosząc o wybawienie!

Rzeczywistość z szaleństwem wówczas pomyliłem!
I to wtedy właśnie powstała
ławeczka naprędce sklecona.
Zbijana marzeniami zamiast cierni tkwiących
Z orchidei wyśnionych
Już wtedy płaczących.

A na niej, a na niej
Samotnie siedziała
Nieboga tak smutna
Choć do mnie się śmiała.

Gdy na nią spojrzałem
Strasznie zapłakała
Ręce wyciągnąć ledwo co zdołała
Złapałem ją wpół wtedy
Gdy omdlewać miała
Białymi ustami szeptać nie zdołała.

A serce jej
Coraz wolniej biło,
Wolniej, wolniej
Ale biło przecież.

Na kolanach już wtedy klepałem pacierze
Nie odchodź, nie odchodź!

O ma nieznajoma
Przecież z nieba jesteś!

To jest wiadomo tym ptakom
Wysłańcom ubranym w płatki z orchidei różowych,
Zamiast piór kolorowych.
Co się zgromadziły trele wyśpiewując,
Cały czas całując niebogę skrzydłami,
Po policzkach cucify.

Wreszcie otworzyła swe oczy cudowne
Całe w marzeniach
Tak bardzo, tak bardzo
Mój Kochany Boże
Wymowne!

No to znasz już prawdy kawałek!
Choć teraz nie mogę jej do końca wyjawić
Bo na ławeczkę już biegnę
By orchidei blask tam zapalić.

I marzyć, marzyć
Wciąż marzyć
O Tobie!

